

Jerzy Andrzej MaśTowski



Projekt okładki i rysunki
Ryszard Kajzer

Fotografia autora na tylnej okładce
Piotr Woźniak

Redakcja i korekta
Janina Granas-Olewińska

ISBN 978-83-942596-1-7

Copyright by Jerzy Andrzej Maślowski 2015
www.maslowski.com.pl

Copyright by JAM 2015
www.jam.alternatywa.com

Wydanie II, zmienione i poprawione
Łębork 2015



Jerzy Andrzej MaśTowski

wie
ża
ooqe

Książkę tę dedykuję wszystkim,
którzy widzą, co niedostrzegalne,
słyszą, co niesłyszalne, i czują,
nie podpierając się żadnym ze znanych zmysłów.

Autor

– Moja żona zniknęła! Proszę mi pomóc. Cena nie gra roli. – Adam, roztrzęsiony, drżącą dłonią poprawił okulary i błagalnie spojrzał na Starskiego, najlepszego prywatnego detektywa w mieście.

Ten ze zrozumieniem pokiwał głową.

– Niech się pan uspokoi i opowie wszystko po kolei – rzekł flegmatycznym tonem głosu i wskazał fotel.

– Tu nie ma nic do opowiadania. – Adam usiadł. – Moja żona zniknęła, to wszystko.

Detektyw zabębnił palcami w blat biurka.

– Kiedy to się stało? – spytał, sięgając po notes i długopis.

– Dziś rano obudziłem się i stwierdziłem, że nie ma jej w domu. Wczoraj położyliśmy się przed północą. Widziałem, jak zasypiała.

– Pokłóciliście się? – Starski wbił w swego klienta przenikliwe spojrzenie.

– Nigdy się nie sprzeczaaliśmy. Nigdy! – Adam wyjątkowo mocno zaakcentował ostatnie słowo.

– Nie rozumiem. – Detektyw odłożył długopis. – Kilka godzin temu zauważył pan, że żony nie ma w domu. Czy tak? – spytał, a widząc potakujące skinienie, dodał: – Może po prostu gdzieś wyszła?

sza

– Pan nie rozumie – Adam podniósł głos – padliśmy ofiarą jakiegoś koszmarnego spisku! Ją uprowadzono. I zrobiono to w wyjątkowo perfidny sposób. Zniknęły wszystkie jej rzeczy: ubrania, kosmetyki, bibeloty... Nawet ulubiona filizanka... Zostało mi tylko to – szepnął i wyjął z portfela zdjęcie.

Starski przyjrzał się fotografii. Patrzyła z niej piękna, dwudziestoparoletnia dziewczyna o miedzianych włosach i na poły rozmarzonym, na poły zagadkowym spojrzeniu.

– Wygląda na to, że pańska żona się wyprowadziła. Tak nieraz bywa...

– Absurd. – Adam wyrwał detektywowi zdjęcie i z namaszczeniem schował je do portfela. – Natasza nigdy by mi czegoś takiego nie zrobiła... Kochaliśmy się... Dwa lata temu wzięliśmy ślub... Gdyby chciała odejść, powiedziała by mi... Zostawiłaby list... Ale nie miała żadnego powodu...

– Może zakochała się i...?

– Nie była tego typu kobietą – przerwał Adam i znów poprawił okulary. – Pan myśli, że gdy pięćdziesięcioletni facet zgłasza zaginięcie młodej, atrakcyjnej żony, to na pewno w grę wchodzi romans. Jednak w tym przypadku

tak nie jest. Natasza była wolna. Wiedziała, że wystarczy jedno jej słowo, a podpiszę zgodę na rozwód i dam alimenty, jakich zażąda. Sam, z własnej woli, obiecałem jej to przed ślubem na wypadek, gdyby nam się nie ułożyło. Lecz ona nawet słyszeć o tym nie chciała. Zawsze mówiła, że jestem jej jedyną miłością... Przy niej każdy kolejny dzień był piękniejszy od poprzedniego...

– Wierzę panu. – Starski łagodnie, ale zdecydowanie przerwał ten słowotok. – Co, pana zdaniem, mogło się stać?

– Ktoś ją porwał. Dla okupu – stanowczo rzekł Adam. – Jestem lekarzem... Profesorem... Dobrze zarabiam... Porywacze z pewnością o tym wiedzą... – dodał rwącym się głosem.

– Jak rozumiem, nikt do pana nie dzwonił z propozycją okupu?

– Jeszcze nie. Jednak niedługo zadzwonią. – Adam wyjął chusteczkę i wytarł pot z czoła. – Chcę, aby pan pośredniczył w wymianie... Ja jestem zbyt nerwowy... Mógłbym zrobić coś głupiego...

– Rozumiem. – Detektyw kiwnął głową. – Czy kontaktował się pan z policją?

– Oczywiście, że nie. Mogliby ją zabić.

Starski wstał.

– Niech pan wraca do domu i czeka. Kiedy tylko porywacze dadzą znać, jakie mają żądania, proszę się

z nimi umówić i powiedzieć, że okup dostarczy pana starry przyjaciel. Wielokrotnie pośredniczyłem w takich akcjach i wszystkie zakończyły się pomyślnie.

– Dziękuję. – Adam odetchnął z wyraźną ulgą i również wstał.

– Gdyby mimo wszystko okazało się, że pańska żona wyjechała...

– To niemożliwe – kategorycznym tonem przerwał Adam.

– Jako detektyw muszę brać pod uwagę różne warianty.

– Wiem. Ale to jest porwanie. Oczekuję od pana jedynie tego, że zgodzi się pan być pośrednikiem.

– Jestem do pana usług.

– Będziemy zatem w kontakcie. – Adam skinął głową na pożegnanie i wyszedł, odprowadzany przenikliwym spojrzeniem detektywa.

Kwadrans później zatrzymał samochód przed swoją willą. Pilotem otworzył bramę i już miał wjeżdżać na posesję, gdy z sąsiedniego domu wyszła kobieta. Byli sąsiadami od lat, choć nie mieli okazji poznać się bliżej. Adam wysiadł z samochodu. Wymienili grzecznościowe ukłony, jak to zwykle czynili, kiedy ich spojrzenia się spotykały.

– Przepraszam, mam jedno pytanie – zagadnął Adam.

– Słucham? – Kobieta przystanęła; przez twarz przemknął jej cień uśmiechu.

– Czy nie widziała pani mojej żony?

– Żony? – spytała, lekko unosząc brwi. – To pan ma żonę?

– Ta dziewczyna, która ze mną mieszka, jest moją żoną. Nie wiedziała pani? – Adam również się zdziwił.

– Pan mieszka z dziewczyną? Nie zauważyłam. – Sąsiadka uśmiechnęła się z zakłopotaniem. – Proszę wybaczyć, ale nie interesuję się życiem innych.

– Nieraz nas pani mijają. – W głosie Adama dało się wyczuć zniecierpliwienie.

– Możliwe, choć nie przypominam sobie. Proszę nie mieć mi za złe, ostatnimi czasy bywam rozkojarzona. To wina pracy. Przepraszam, idę na spotkanie – dodała i oddaliła się pośpiesznie.

Adam, zaskoczony, patrzył na odchodzącą. Dotychczas sądził, że kobiety w średnim wieku, zwłaszcza mieszkające samotnie, interesują się życiem sąsiadów. „Może jest wyjątkiem potwierdzającym regułę?” – pomyślał.

Zaparkował samochód na podjeździe, po czym wszedł do domu. Sprawdził, czy pod jego nieobecność ktoś zostawił wiadomość, ale automatyczna sekretarka milczała. Przez dłuższy czas chodził po pokojach, szukając jakiegokolwiek śladu żony, jednak nie znalazł niczego, co by wskazywało, że Natasza w ogóle tu mieszkała.

– Kiedy oni zdołali to wszystko wynieść? – rzucił zirytowanym tonem, gubiąc się w domysłach.

Usiadł. Zdjął okulary i zaczął nerwowo obracać w palcach oprawkę. Czuł wyzierającą z kątów pustkę, która z każdą chwilą stawiała się coraz bardziej nie do zniesienia. Nie wiedział, co robić. Był w życiu z wieloma kobie-

tami, ale wszystkie razem nie dały mu nawet ułamka tego co Natasza. Ją jedyną pokochał miłością prawdziwą i w pełni dojrzałą. Wcześniej nie wiedział, czym tak naprawdę jest miłość. I to właśnie dlatego nigdy przedtem nie myślał o ślubie. Gdyby nie poznał Nataszy, z pewnością do dziś byłby kawalerem.

Wstał. Otworzył barek i nalał pół szklanki wódki. Zanim jednak zdążył wypić, rozległ się dzwonek telefonu. Jak szalony rzucił się w stronę aparatu.

– Halo?! – krzyknął zdenerwowany.

– Witam, profesorze – usłyszał znajomy głos – mówi pielęgniarka oddziałowa. Dochodzi południe. Za kwadrans ma pan planowy zabieg...

– Nie mogę. Nie przyjadę – rzekł pośpiesznie.

– Ale...

– W klinice jest kilku dobrych ginekologów. Niech mnie ktoś zastąpi. Mam kłopoty. Moja żona zniknęła...

– Żona? – W głosie rozmówcy zabrzmiało zdumienie.

– Nieważne – rzekł, gdyż w tym momencie uświadomił sobie, że nie powinien nikomu mówić o zniknięciu Nataszy. W trosce o jej bezpieczeństwo.

– Profesorze...? Jest pan tam?

– Przepraszam. Źle się czuję. Nie będzie mnie kilka dni – powiedział i rozłączył się.

Po chwili podszedł do barku i jednym haustem opróżnił szklankę. „Boże, jak pusto” – pomyślał, czując

wzbierającą rozpacz. Nagle zdał sobie sprawę, że życie bez Nataszy nie miałoby sensu. Przestraszył się tego i przez długie minuty szukał celu, dla którego mógłby istnieć bez niej, ale w końcu się poddał.

Dlaczego nigdy nie dopuścił do siebie myśli, że Nataszy mogłoby zabraknąć? Pewnie przyczyną była wiara w statystykę, która niemal gwarantowała, iż to on – z racji wieku – umrze kiedyś pierwszy. A może roztrząsanie podobnych problemów byłoby zbyt bolesne?

Usiadł i zaczął bezmyślnie wpatrywać się w telefon. Stracił poczucie czasu. Z odrętwienia wyrwał go dzwonek u furtki. Zerwał się i wyrzwał przez okno. Przed domem stał Miron – przyjaciel z pracy. Adam nacisnął przycisk i wpuścił go do środka.

– Oddziałowa mi powiedziała, że masz kłopoty – rzekł Miron, wchodząc. – Co się stało? – spytał, z troską spoglądając na przyjaciela.

– Natasza zniknęła. Nie wiem, co o tym myśleć. Chyba ją porwali...

– Kim jest Natasza?

Adam na chwilę zaniemówił.

– Zwariowałaś?! – krzyknął i rozpiął koszulę pod szyją. – Przecież to moja żona!

Miron westchnął; czoło przecięty mu trzy grube bruzdy.

– Wyluzuj, stary – rzekł spokojnie. – Ubierz się, pojedziemy do szpitala. Chcę, aby obejrzał cię doktor Schmidt.

– Psychiatra? Po co? – Adam wzruszył ramionami.

Miron spojrzał mu prosto w oczy i łagodnym tonem powiedział: – Ty nie masz żony. Nigdy nie miałeś.

– Co ty gadasz? – Adam spojrzał na przyjaciela takim wzrokiem, jakby widział go po raz pierwszy. – A może...? Sądzisz, że zwariowałem? – dodał, po czym podszedł do barku i sięgnął po wódkę.

– Nie pij. – Miron delikatnie, ale stanowczo wyjął mu z rąk butelkę. – Jesteśmy przyjaciółmi od ponad trzydziestu lat. Razem studiowaliśmy. Znam wszystkie twoje sekrety. Gdybyś miał żonę, wiedziałbym o tym.

– A więc kto to jest? – Adam wyjął z portfela zdjęcie.

– Ładna. – Miron z aprobatą kiwnął głową. – Kiedy ją poznałeś?

– Dwadzieścia pięć miesięcy temu. Przed dwoma laty wzięliśmy ślub. Byłeś na nim.

– Nie byłem – przyjaciel zdecydowanie zaprzeczył. – Od dwóch lat nie masz żadnej kobiety.

– Zwariowałeś? Co ty chcesz mi wmówić? – Adam nerwowym ruchem poprawił okulary. – Byłem z nią na twoich urodzinach nie dalej jak miesiąc temu.

– Byłeś sam.

Adam usiadł, spojrzał na przyjaciela i zagryzł wargi.

– Dlaczego mi to robisz? Przecież wiesz, że to nieprawda – jęknął. – A może...? Może jesteś z nimi w spisku? Przekupili cię? Rany boskie, co tu jest grane?! – krzyknął,

po czym chwycił wazon i rzucił nim o ścianę. Odłamki szkła rozprysnęły się po pokoju.

– Uspokój się, stary – rzekł Miron nieco podniesionym głosem.

– Dlaczego mi to robicie? Dlaczego? Czemu próbujecie doprowadzić mnie do obłądu? A może chcecie, bym skończył ze sobą? – Adam w jednej chwili podbiegł do przyjaciela, chwycił go za krawat i szarpnął z całych sił. – Co chcecie osiągnąć? Odpowiedz!

– Weź się w garść. – Miron delikatnie wyswobodził się z uścisku.

– To powiedz prawdę, o co tu chodzi. – Adam zaczął miotać się po pokoju. – Tylko mi nie mów, że nie znasz Nataszy. Na twoich urodzinach była prawdziwą gwiazdą. Wszyscy faceci za nią się oglądali.

– Byłeś sam. Musisz mi uwierzyć – rzekł Miron, siląc się na spokój.

– Może twoja żona mi powie, co tu się dzieje? – Adam sięgnął po telefon i rozdygotaną ręką zaczął wystukiwać numer.

– Zadzwoń – zgodził się Miron – ale obiecaj, że po rozmowie posłuchasz, co ci mam do powiedzenia. Nie chciałbym... – urwał, gdyż w tej samej chwili rozległ się głos Adama: – Aneta? Chodzi o Nataszę... Moją żonę... Jak to, kiedy się ożeniłem? Dwa lata temu... Aneta! Co ty mówisz? Przecież ją znasz! Nieraz umawialiście się na plotki...

Miron podszedł do przyjaciela i wyjął mu z dłoni telefon.

– To ja, kochanie – rzekł. – Jestem u niego... To chyba przepracowanie... Zadzwoń później – dodał i rozłączył się.

– Nie rozumiem. – Adam rozbieranym wzrokiem rozejrzał się wokoło. – Uważałem was za przyjaciół. Tymczasem wy...

– Jesteśmy twoimi przyjaciółmi.

– Dlaczego więc...?

– Jesteś zmęczony. Diabelnie zmęczony. Dawno nie brałeś urlopu. Musisz odpocząć. Popatrz na to jak lekarz. Wiesz, że przepracowany umysł czasem płata figle...

– To jakiś żart, prawda? Głupi, okrutny żart? – Adam poprawił okulary i nagle... rzucił się do drzwi wyjściowych.

– Dokąd idziesz?

– Nieważne – odparł i wybiegł z domu.

Błyskawicznie wsiadł do samochodu, a widząc, że Miron biegnie w jego kierunku, zablokował drzwi w aucie.

Wkrótce pędził ulicami, łamiąc wszystkie przepisy.

Jakiś czas potem wjechał do starej, willowej dzielnicy i długo krążył po uliczkach. W końcu zatrzymał się przed domem obrosniętym ze wszystkich stron dzikim winem. „To chyba tu” – pomyślał.

Podbiegł do bramy i kilkakrotnie zadzwonił. Wreszcie drzwi się otworzyły i w progu stanęła elegancko ubrana kobieta w średnim wieku.

– Pan do kogo? – spytała, zbliżając się.

– Boże, ależ jest pani podobna do Nataszy... – szepnął zdumiony.

– Kim pan jest? – Kobieta ze zdziwieniem patrzyła na niezapowiedzianego gościa.

– Pani Emma, prawda? Pani jest matką Nataszy – bardziej stwierdził, niż spytał. I nie czekając na jakąkolwiek odpowiedź, rzekł: – Nie mieliśmy okazji się poznać, choć bardzo tego pragnąłem. Wiem, że sprzeciwiała się pani naszemu związkowi ze względu na różnicę wieku. To prawda, że jestem od Nataszy dużo starszy, ale w miłości liczy się zupełnie coś innego. Ja ją kocham. I zrobię wszystko, by była szczęśliwa. Zawsze chciałem to pani powiedzieć, lecz Natasza mówiła, że jeszcze nie pora... Że przyjdzie czas, kiedy mnie pani zaakceptuje i wreszcie będziemy mogli być prawdziwą rodziną. Obiecałem Nataszy, że nie przyjadę tu bez jej wiedzy. Miałem czekać, aż oswoi się pani z myślą, że jestem jej mężem. I nigdy bym nie przyjechał, tylko że Natasza zniknęła! Chyba ją porwali. Sam już nie wiem – dodał i poprawił okulary.

Kobieta chciała coś powiedzieć, jednak Adam nie dał jej dojść do słowa.

– Może nie powinienem do pani przyjeżdżać, ale nie znałem numeru pani telefonu. Adresu też nie znałem. Cudem tu trafiłem. Wyłącznie dlatego, że kiedyś Natasza chciała mi pokazać swój rodzinny dom i przyjechalismy

tutaj na chwilę. To było wkrótce po tym, jak się poznaliśmy – tłumaczył rozgorączkowany.

– Nie rozumiem, o czym pan mówi. Nie wiem, kim pan jest. – Kobieta z niepokojem spojrzała na Adama i dodała: – Skąd pan zna moje imię?

– Natasza mi powiedziała.

– Kto?

– Proszę nie udawać. Pani córka...

– Ja nie mam córki.

– Pani żartuje? A to kto? – spytał i wyjął fotografię.

Kobieta spojrzała. Jej zdumiona twarz nagle się roz pogodziła.

– To moje zdjęcie. Sprzed dwudziestu paru lat. Skąd pan je ma?

– To Natasza! – krzyknął Adam.

– Dwa lata temu włamano się do mnie. Nic nie zginęło, tylko ta fotografia. Stała na sekretarzyku. – Kobieta popatrzyła na Adama i zmarszczyła czoło, jakby usiłowała coś sobie przypomnieć.

– Dobry Boże, to pan! Poznaję pana!

– Zna mnie pani, prawda? – Adam ucieszył się. – Widziała mnie pani z Nataszą.

– Pan jest lekarzem. To pan robił mi wtedy zabieg...

– Jaki zabieg? – Adam po raz kolejny nerwowo poprawił okulary.

– Usunął mi pan ciążę... Byłam młoda i niedoświadczona... To była moja pierwsza ciąża... Bałam się reakcji

rodziców i dlatego zdecydowałam się na taki krok... Później wdały się komplikacje i już nigdy nie mogłam mieć dzieci. Do dziś tego żałuję...

– Nie pamiętam... Robiłem sporo podobnych zabiegów...

– Mówi pan, Natasza? To piękne imię. – Kobieta uśmiechnęła się melancholijnie. – Kiedy byłam małą dziewczynką i bawiłam się w dom, bardzo chciałam mieć córkę. Nawet postanowiłam sobie, że w przyszłości, gdy ją urodzę, dam jej na imię Natasza...

